Rok II. Lwów, z wtorku 25. sierpnia 1903. Nr. 482.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

„Załoga Krakowa wyruszyła wczoraj na manewry, gdzie odbędą się ćwiczenia korpusu“. Taka lakoniczna wzmianka ukazała się onegdaj w dziennikach. Podobne wzmianki ukażą się niebawem i w innych pismach, o innych załogach, gdy manewry rozpoczną się w całej pełni.

Nie wielu ludzi zapewne pomyśli o tem, ile tragedyi mieści się w duszy synów tego ludu, który ziemię uprawia, a który zmuszony jest pod tytułem rezerwisty „rokować“ do ćwiczeń w tym czasie, kiedy, jak w tym roku klęski, obecność ich, a z nimi każda para rąk jest potrzebną do pracy.

Nikt nie pojmie, jakie tam uczucia gnieżdżą się na dnie duszy tego chłopa, który widzi, że mu się jawna i ciężka krzywdą dzieje, a nie ma na to rady, gdyż tak chce ustawa wojskowa.

Ba, gdyby to kończyło się na tem, że rezerwista pójdzie na ćwiczenia i tylko na nim jednym się skrupi. Pominąwszy już to, trzeba zważyć, że przy tak spóźnionych zbiorach, jak tego roku, mnóstwo na polach jest jeszcze ziemiopłodów i jarzyn i że wielka część z tego, jak to bywa przy bezwzględności ćwiczeń wojskowych, stratują końskie kopyta, lub przemarsz całych batalionów piechoty, albo ciężkich armatnich lawet. Kto miał sposobność przypatrzyć się terenowi manewrów po ich ukończeniu, ten mniej więcej może sobie uprzytomnić, jak wygląda okolica, po której przeszła stopa nieprzyjaciela...

Inna jednak rzecz wojna, która przejdzie i po niej pokój nastąpi, a rany jej powoli się goją, a inna, gdy taka mała wojenka powtarza się rok rocznie z jednakowym skutkiem. Gdy do stratowanych pól dodamy również stratowane przez swawolne żołnierstwo ogrody; gdy dodamy niszczenie sadów, bo żołnierze bardzo często dla jednej śliwki, lub jabłka całe gałęzie drzew obłamują; gdy dodamy konieczność dostarczania podwód chłopskich i rozmaitych rekwizytów w czasie spóźnionych robót w polu; i gdy nakoniec dodamy jeszcze straszną demoralizacyę, jaką pozostawiają po sobie postoje wojsk po wsiach, — będziemy mogli uprzytomnić sobie całą zgrozę, całą seryę ponurych dramatów, których widownią jest nasza biedna Galicya prawie co roku.

Niestety żyjemy w czasach konferencyi pokojowych, międzynarodowych trybunałów rozjemczych, ustawicznych zapewnień o trwałości polityki pokojowej, a więc musimy na to się zgodzić, że pań-

Lwowski handełes.



Spółka Stolarzy Lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

LWÓW, pl. [illegible]

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi [illegible] jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble [illegible] urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonanej jak najstaranniej i najtaniej.

stwa muszą trzymać krocie młodzieży pod bronią i robić ciągłe ćwiczenia wojskowe, bo celem zapewnienia trwałego pokoju pojawiają się co roku, jak grzyby po deszczu, rozmaite mordercze wynalazki dla uszczęśliwienia ludzkości. Jest to więc taka sama konieczność państwowa, jak podatki, albo grube dyety poselskie dla zastępców ludu...

Gdy więc dla powagi i potęgi państwa lud musi się godzić na wspólne ciężary, idzie więc tylko o to, ażeby mu jak najwięcej w tych ciężarach ulżyć, i tak je rozłożyć, ażeby nie były nazbyt uciążliwe. Nie rozumiemy naprzykład, dlaczego ćwiczenia rezerwistów muszą się koniecznie odbywać w miesiącach od połowy kwietnia do połowy września, to jest w czasie, kiedy zarówno wieśniak, jak i większa część robotników znajdują się w stadyum najpilniejszej roboty, mającej im zabezpieczyć byt na cały rok. Ćwiczenia bronią, których celem jest powoływanie do ćwiczeń rezerwistów, nie potrzebują zupełnie odrębnych na to miesięcy. Mogą one być przedsiębrane z równie dobrym skutkiem w jesieni, lub w zimie, jak na wiosnę i w lecie. Przy naszej tradycyjnie pięknej jesieni, czas od połowy września, do połowy listopada, a tak samo od pierwszego marca do połowy kwietnia, mógłby być zupełnie wystarczający dla ćwiczeń rezerwistów, bez wielkiego uszczerbku dla ludności.

W pewnych wypadkach, wobec nowoczesnej taktyki wojennej, byłoby nawet wskazane robienie ćwiczeń raczej w miesiącach zimowych, wojna bowiem rosyjsko-japońska wykazała, że można z równym skutkiem prowadzić kampania w zimie, jak i w lecie.

Tych kilka uwag nasunęło nam pod pióro, ciężkie w tym roku położenie ludności wiejskiej, wskutek klęsk elementarnych. Ale gdy klęski te od szeregu lat stały się prawie epidemiczne i wywołują wśród ludu wrzenie, które zręcznie zużytkowują dla swoich celów niecni agitatorzy socyalistyczni, — byłoby wskazanem, aby zebrać się mający niebawem Sejm galicyjski, spowodował u rządu jakąś zmianę w terminach odbywania manewrów i powoływania rezerwistów do ćwiczeń.

Wszystko ma swoje granice — a cierpliwość ludu także. Jest bowiem ogromną bezmyślnością ze strony zarządu wojskowego, że specyalnie w tym roku nie zaniechało manewrów zupełnie.

Co zrobili towarzysze we Wiedniu.

Posłowie socyalno-demokratyczni na zgromadzeniach, a pisma tegoż stronnictwa w artykułach, rozprawiają dużo o tem, jak to socyalni demokraci — jedni i jedyni — bronili w parlamencie wiedeńskim lud przed nowymi ciężarami i starali się o rozmaite dla niego korzyści — i twierdzą ze zwykłą socyalistom bezczelnością, że wszystko, co w parlamencie stało się dobrego, to jest zasługą socyalistów.

Jeżeli prawdą jest, że w parlamencie za mało dobrego zrobiono dla ludu, to wina za to spada wyłącznie na socyalistów i ich najbliższych przyjaciół, bo oni to właśnie zaprzątali parlament rozmaitymi wnioskami nagłymi, zawsze prawie niedorzecznymi — i przez nich zmarnowało się bardzo dużo — drogo przez lud opłacanego — czasu w parlamencie. A dalej: to wszystko prawie, co parlament uchwalił d o b r e g o, jak np. ugoda z Węgrami i budżet państwowy, stało się w b r e w g ł o s o m s o c y a l i s t ó w, bo posłowie socyalno-demokratyczni i ukraińcy głosowali przeciw prawie tym ustawom.

Wszystko, co socyaliści ganią i za co zwalają winę na chrześcijańskich posłów, musimy powiedzieć, że wszystko, co mogło być uciążliwe dla ludu, stało się z w o l ą i z a z g o d ą s o c y a l i s t ó w.

Mają oni bowiem 88 posłów w parlamencie, a nietylko taka liczba, lecz choćby tylko 20 posłów może niedopuścić w parlamencie do jakiejkolwiek uchwały, której nie chce. Gdyby więc socyaliści naprawdę nie chcieli się zgodzić na jakąś rzecz, t o b y m o g l i j e j p r z e s z k o d z i ć.

Tymczasem socyalni demokraci odgrywali w parlamencie prawdziwie szkaradną komedyę. Albowiem słowem to się odgrażali rządowi i oświadczali że będą głosować przeciw ugodzie, budżetowi, przeciw pomnożeniu rekrutów, lub tym podobnym rzeczom, lecz gdy już przychodziło do głosowania, to z 88 posłów socyalistów zostawała w ławkach połowa, albo trzecia część, a inni wychodzili z izby, aby ułatwić rządowi uzyskanie potrzebnej ilości głosów!

Słowem, należy stanowczo powiedzieć, że żadne stronnictwo w parlamencie nie dopuszczało się takiej obłudy i żadne tak się nie z a p r z e d a w a ł o rządowi nikczemnie, jak to czynili socyalni demokraci.

Będąc w liczbie 88 członków w Izbie nie mogą wykazać ani jednej rzeczy, k t ó r ą b y z r o b i l i d l a l u d u.

Żalą się, że gdy postawili wniosek o przeznaczenie 20 milionów koron na polepszenie bytu kolejarzy, albo wniosek o wypłacenie rodzinom rezerwistów po 1 koronie dziennie, odrzucili obydwa te wnioski posłowie polscy i inni chrześcijańscy. Lecz nie dodają, zkąd te miliony miałyby być wzięte! Łatwo bowiem wołać, lub stawiać wnioski, ażeby dać 20 milionów kolejarzom, a miliony nauczycielom, urzędnikom itd., ale trudniej wskazać, z k ą d p i e n i ą d z e b r a ć. Skończyłoby się, jak zawsze na tem, żeby urzędnikom dali, a n a c h ł o p ó w i r ę k o d z i e l n i k ó w n a ł o ż y l i p o d a t k i — j a k s i ę t o s t a ł o z p e n s y a m i n a u c z y c i e l i.

Dlatego posłowie sumienni nie mogli głosować za wyższem podwyższeniem, niż to, na które starczyło pieniędzy.

Klamią też socyaliści, twierdząc, że p. Daszyński i socyaliści uratowali budowę kanałów w Galicyi, a to przez postawie-

---

55)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Jak tłómaczycie nam fakt — zapytał radca Rybanek — że często na kilka godzin znikacie gdzieś bez śladu z fabryki, aby potem znowu zjawić się niespodziewanie przy robocie?

— To bardzo proste — odpowiedział Warfałamej, wzruszając obojętnie ramionami. Zajęty jestem we fabryce nietylko przy napełnianiu gilz, ale także przy pakowaniu gotowych już papierosów i cygar.

— I gdzież załatwiacie tę drugą czynność?

— To zależy. Albo w podwórzu, albo w piwnicy. Zwykle jednak w podwórzu, a tylko niekiedy w piwnicy.

— Dlaczegoż tylko niekiedy?

— Ponieważ piwnica jest wilgotna, co naturalnie szkodzi towarom.

— Dobrze, ale dlaczego żaden z waszych nie wie, gdzie, się znajdujecie?

— To zupełnie naturalne. W naszej fabryce tyle jest roboty, że nie ma poprostu czasu na zastanawianie się nad tem, co ten, lub ów robotnik porabia i gdzie się obraca. Każdy z nas myśli tylko o sobie i o robocie, którą ma do wykonania. Nie rozmawiamy nawet ze sobą, bo praca wszystkich pochłania.

— Lecz powiedzcie...

Tutaj oberpolicmajster zapukał palcem w stół na znak, że chce zadać przesłuchiwanemu robotnikowi pytanie. Więc Rybanek urwał i zamilkł. A tymczasem Melcew zwrócił się do Warfałameja z zapytaniem:

— Mówiliście o jakiejś piwnicy. Czy wielka ona?

— Nie mierzyłem jej, więc nie mogę odpowiedzieć na to pytanie.

— Ale musicie przecież wiedzieć, czy ciągnie się ona pod całem zabudowaniem fabrycznem, czy też tylko pod pewną jego częścią?

— Zdaje mi się, że pod całą fabryką, bo słyszałem, że jest bardzo wielka.

— I zapewne podzielona jest na oddzielne części?

— Tego nie wiem.

— A ile jest wejść do niej?

— Ja znam tylko jedno, to mianowicie, które prowadzi z podwórza.

— To znaczy, że istnieją tam inne jeszcze wejścia? — zapytał Melcew, podchwytując słowa Warfałameja.

— Tego nie powiedziałem — odpowiedział Warfałamej spokojnie. — Chciałem tylko w ten sposób zaznaczyć, że obchodzi mnie tylko moja robota, reszta nic więcej.

— Wasza robota!... Hm!... Musi ona być nie bardzo przyjemna? Co?

— Nie zauważyliście? No, to przystąpcie tu bliżej — jeszcze bliżej — tak, dobrze. A teraz pokażcie mi swoje ręce i sami przypatrzcie się im uważnie. To dziwne, dlaczego wy macie takie czarne ręce! Czy nie uważacie, że podobne są one do rąk człowieka, pracującego w drukarstwie?

Warfałamej wzruszył obojętnie ramionami.

— Może i podobne, ale to pochodzi stąd, że bardzo często smaruję mazią koła wózka, na którym przewozi się tytoń na kolej.

Melcew uśmiechnął się ironicznie, dał ręką znak, aby odszedł na swoje miejsce, poczem rzekł do Rybanka:

— Tego człowieka uwięzić i bacznie uważać na to, aby nie mył rąk. A teraz idźmy dalej. Czy jest co jeszcze?

— Robotnicy wszyscy już przesłuchani, ekscelencyo — odpowiedział radca. — Pozostają jeszcze do przesłuchania: fabrykant Nelidow i profesor, czy też korepetytor prywatny, Sachar Abromowicz. Lecz może przedtem raczy ekscelencya przyjąć inspektora policyi, Drona, który prosił o zameldowanie go.

— Ależ naturalnie. Proszę go wprowadzić i samego mnie z nim zostawić.

W chwilę potem stanął przed Melcewem inspektor Dron, szef policyi tajnej, o czerwonej jak burak twarzy i wystającym silnie naprzód brzuchu. Cała jego postać świadczyła wymownie o zamiłowaniu do kielicha i wszelkiego rodzaju uciech gastronomicznych.

— Przynosi pan co nowego z Trifonowskiego Prospektu? — zapytał oberpolicmajster.

— Tak jest, ekscelencyo. Niewiele wprawdzie, nie wiele, ale zawsze coś. Dron nie przychodzi z próżnemi rękami. Przedtem jednak rzecz ważniejsza. Sprawca zamachu przyszedł już do przytomności.

Melcew drgnął. Była to istotnie wiadomość bardzo ważna, bo dotąd nie przesłuchano jeszcze sprawcy zamachu z powodu, że leżał w malignie, zarówno skutkiem ciężkich ran, jak i ogłuszenia przez wybuch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie wniosku, żeby budowę kanałów rozpocząć w r. 1909.

Rzecz ma się bowiem całkiem odwrotnie. Zdaje się, że Daszyński postawił taki wniosek chyba za podszeptem barona Becka, a w każdym razie wnioskiem tym „uratował p. Ignacy rząd" — a nie kanały.

Koło polskie bowiem domagało się — i już tak przycisnęło ministrów, że budowa kanałów miała się rozpocząć w tym roku w myśl wniosku posła Głąbińskiego, przyjętego przez komisyę budżetową. Tymczasem Daszyński wysunął się ze swym wnioskiem — aby budowę tę rozpocząć na rok przyszły. — Uczynił tedy to, czego sobie życzył rząd i nieprzychylni nam Niemcy.

U nas i na świecie.

Ustawa językowa dla Czech.

Rząd przygotował już podobno projekt językowy dla Czech i ma go wnieść na jesiennej sesyi parlamentu. Zdaje się jednak, że przedłożenie projektu nastąpi aż po ukończeniu się jubileuszu cesarskiego, gdyż projekt wywoła niewątpliwie silną opozycyę, zwłaszcza ze strony Niemców, a dążnością tak rządu, jak też i stronnictw jest unikać w roku jubileuszowym konfliktów, mogących spowodować przesilenie parlamentarne. Zasadą projektu językowego ma być podział Czech na okręgi, które będą możliwie jednolite pod względem narodowym. Czesi na ten podział mieli się zgodzić pod warunkiem rozszerzenia autonomii krajowej.

Niemcy straszą znowu powstaniem polskiem.

Rhein. u. Ruhrztg. pisze:

„Jest niezbitą prawdą, że ruch wszechpolski zmierza do połączenia rozdzielonych na trzy odrębne państwa Polaków w samodzielne, niezależne państwo. Zamiar ten mógłby naturalnie zostać urzeczywistniony tylko zapomocą zbrojnego powstania. Jest rzeczą zrozumiałą, że zamiar ten legalnym zastępcom pruskich Polaków jest bardzo niewygodny. To też członkowie frakcyi polskich w parlamencie i w pruskim sejmie wysilają się niemożliwie, ażeby istotnym dążnościom tym zaprzeczyć, albo ukazać je w mniej niebezpiecznem oświetleniu, skoro mowa jest o faktach dowodzących tych dążności. Nie uda im się to atoli dopóty, dopóki prasa polska otwarcie będzie nawoływała do zdrady i do walki o wolność. A gdyby i tego nie było, wystarczyłby sam sposób, w jaki Polacy ubiegali się o przyjaźń i sojusz z Rosyą, na dowód, że Polacy ani myślą być lojalnymi obywatelami Prus, Rosyi i Austryi, i że liczą poważnie na to, że gwałtowne ich uwolnienie z pod obecnej zależności państwowej jest możliwe".

Niebezpieczeństwo rosyjskie.

Wszechniemiecka *Deutsche Ztg.* wystąpiła z artykułem wstępnym p. t. „Antyniemiecka Rosya", upatrując w Rosyi niebezpieczeństwo dla Niemiec. Zaniepokoiła ten organ wiadomość o rozporządzeniu rosyjskiego ministra wojny, dotyczące zbierania danych o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie, i widzi w tem dążność rządu rosyjskiego do podniecania nienawiści mas ludowych ku Niemcom. „Kto poradzi sobie — pisze wspomniany dziennik — z ciemnym i ponurym nacyonalizmem ludowych mas rosyjskich, który powstaje przeciwko przewadze niemieckiej kultury duchowej z siłą wulkaniczną? Może wyraża się w tem rozpoczynające się odwracanie się tatarskich instynktów grabieżczych od Azyi ku Europie Zachodniej. Poza niebezpieczeństwem polskiem przegląda daleko poważniejsze — rosyjskie.

Koeln. Volksztg. pisze z tego powodu: „Obawy organu wszechniemieckiego wydają się nam przesadne, ale zawarte w ostatniem zdaniu twierdzenie jest godne wielkiej uwagi. Przedtem mówiono, że Rosya jest naszym najlepszym najwierniejszym przyjacielem, z którym powinniśmy się połączyć przeciwko groźnym Polakom. Niebezpieczeństwo polskie jest jedynem, które nam zagraża, a teraz nagle niebezpieczeństwo rosyjskie powinno być uważane „za znacznie poważniejsze". W rzeczywistości jest to słuszne, ale jak to się godzi z teoryą hakatystyczną? Widocznie nastaje u hakatystów wskutek cierpkich doświadczeń powolna zmiana poglądów".

W Turcyi.

Z Monastyru donoszą, że Bułgarzy w dalszym ciągu molestują i teroryzują grecką ludność w swoim okręgu. W pewnej wsi bułgarski duchowny przy pomocy członków komitetu zajął grecki kościół i mimo protestu ludności odprawił w nim mszę w języku bułgarskim.

Żyjący w Paryżu młodoturcy wydają dziennik pod tyt. *Nowa Turcya*. W pierwszym artykule wstępnym dziennik ten podaje historyę tureckiej rewolucyi, przedstawia złe stosunki, które państwo cierpiało, jakoteż usiłowania Młodoturków, aby położyć kres tej sytuacyi. W artykule wyliczono w końcu zadania, jakie jeszcze należy spełnić, aby zapewnić wolność i dobrobyt Turcyi. Komitet młodoturecki zamierza odbyć z końcem sierpnia w Genewie zjazd, na którym, prócz przyszłych reform, mianoby omówić także ewentualną abdykacyę sułtana.

W Persyi.

Książę Ain ed Dauleh przybył do Tebris z tysiącem żołnierzy. Książę prosił rosyjskiego generalnego konsula o pośrednictwo, celem przywrócenia spokoju w mieście. Generalny konsul przyrzekł o ile możności w drodze prywatnej pośredniczyć w tej sprawie. Inne wojska gubernatora jeszcze nie przybyły. Manifestanci udali się w demonstracyjnym pochodzie do klubów politycznych, wznosząc okrzyki „niech żyje konstytucya".

Zjazd katolików niemieckich w Düsseldorfie.

Równocześnie z konferencyami z jazdu katolickiego w Düsseldorfie odbywają się tam posiedzenia „Ludowego Stowarzyszenia katolickiego".

Stowarzyszenie to liczyło w roku 1907 członków 565.700 a w roku 1908 przybyło 45.000 tak, że obecnie liczy okrągło 610.810 członków, samych mężczyzn, odtąd przyjmowane będą także panie, co niewątpliwie jeszcze bardziej wpłynie, na i tak olbrzymi wzrost towarzystwa.

Stowarzyszenie jest znakomicie zorganizowane w Niemczech i ma wszędzie wybitnych mężów zaufania. Ma ono swój pałac a w nim bibliotekę liczącą 60.000 tomów, czytelnię, pracownię ttd.

Na posiedzeniu w obecności kardynał Fischera, składano rozmaite referaty i stawiano wnioski.

Dyrektor dr. Braune, żądał samopomocy katolików na polach gospodarczych i socyalnych i żalił się, że za mało wybitnych katolików wpływa na rozwój ustawodawstwa.

Profesor Meyer nawoływał do zwalczania niemoralnej prasy zwłaszcza pornograficznej.

Wśród ogólnego oburzenia zebranych doniósł mowca, że niedawno u pewnego handlarza skonfiskowano niemniej jak 500.000 niesłychanie niemoralnych fotografii i że w Berlinie niemoralność rozpiera się już tak szeroko, iż na pewnem przedstawieniu aktorki pokazały się zupełnie nagie.

Rezolucyą przeciw niemoralności przyjęto jednogłośnie.

Następnie długo się zajmowano sprawą udziału katolików w pracy społecznej i ułożono cały program tej pracy. Odnośne rezolucye żądają od rządu dalszego prowadzenia ustawodawstwa socyalnego na korzyść wszystkich warstw ludności, prawnego zabezpieczenia wolności koalicyjnej i wolności zbierania się dla robotników, personalu i urzędników, urządzenia izb pracy z sądami polubownymi dla uchylania strejków i lokautów, opieki dla zarobkujących warstw średnich, dla kupców i rzemieślników. Wreszcie polecono zwrócić uwagę powszechną na sprawę lepszych mieszkań dla ludzi niezamożnych i na potrzebę szkół uzupełniających dla robotnic i nauki dla nich, opartej na religijnej podstawie.

Na trzecie publicznie posiedzenie przybył również arcybiskup koloński kardynał Fischer w towarzystwie arcybiskupa Utrechtu, którego witano z wielkim zapałem. Pierwszym przedmiotem obrad był referat radcy sądu ziemiańskiego Lehrmanna z Essen na temat: „Obrona katolickich ideałów u młodzieży akademickiej". Mówca narzekał na brak katolików na wyższych urzędach państwowych, na prześladowanie katolickich związków akademickich i na nadużywanie wolności nauczania na katedrach uniwersyteckich do podkopywania wiary w uczącej się młodzieży

Po tej mowie odczytano odpowiedź od papieża, na telegram hołdowniczy zjazdu. W telegramie tym pochwalił papież Niemców katolików, zgromadzonych na zjeździe za starania o wolność Kościoła i stolicy Apostolskiej.

Następnie mówił profesor uniwersytetu dr. Zahn z Strassburga, o wykształceniu i o zadaniach kobiety. Jako ostatni przemawiał poseł Marx o „Obecnem położeniu katolików w Niemczech".

Gremialne oświadczyny.

Wracam onegdaj wieczorem do domu i widzę na jednej z ciemniejszych ulic grupę kilkunastoletnich smyków, w nazbyt różowych humorach.

Nie zwracałem początkowo na nich uwagi, ale kilka wykrzykników i chwiejne trzymanie się na nogach, przykuły mój wzrok i słuch, pozwalając mi być świadkiem następującej sceny.

Najstarszy z nich, może piętnastoletni młokos, chwyciwszy pod rękę drugiego i plącząc nogami, wrzeszczał na cały głos:

— Jaśku, już nie mogę wytrzymać,

Alfred Dzikowski
c. k. nadworny dostawca
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
poleca broń myśliwską własnego wyrobu, bronzy francuskie.
Browningi kal. 6" K 40·—, ostrzelane.

muszę ci wszystko powiedzieć, bo inaczej jasny szlak mnie trafi. Ja twoją siostrę tak kocham, tak ją uwielbiam, że się w tej chwili zastrzelę, jak mi jej nie dasz za żonę. Tyle lat kochałem ją skrycie, tyle lat natęskniłem się, że teraz już szlus: albo w tej chwili dasz mi Luśkę za żonę, — albo w twoich oczach śmierć sobie zrobię.

— Bierz Stachu Luśkę, bierz lepszego męża i tak dla niej bym nie znalazł, ale w zamian daj mi Stefkę, bo i ja bez niej żyć nie mogę. Już wtenczas, jak została nauczycielką, chciałem sobie coś złego zrobić, ale że wyjechała, nie mogłem przecież w jej nieobecności życia sobie odbierać. Ale teraz albo, albo, albo dasz mi Stefkę, albo wyjmuję pasek i wieszam się na latarni.

— Stój, nie wieszaj się; masz Stefkę i moje błogosławieństwo, bo jeśliś ty ze mną tak po bratersku postąpił i dał swoją Luśkę, to nie miałbym sumienia dawać ci kosza. Bierz ją i bądź z nią szczęśliwy, a pamiętaj także o tem, że ja ciebie bardzo kocham.

— A mnie, a mnie nic nie dacie? ozwał się głos trzeciego z grupy.

— Kogóż ty chcesz? — zapytał szczęśliwy posiadacz Luśki.

— Kazię!

— Kiedy to nie moja siostra.

— Ani moja.

— Róbcie co chcecie, ale muszę ją mieć jeśli nie chcecie, abym sobie w tej chwili brzuch scyzorykiem rozpruł.

— Dobrze, bierz ją; pójdziemy do niej w deputacyi i zmusimy choćby gwałtem do przyjęcia ciebie za męża.

— Bracia, koledzy!... do grobu wam tego nie zapomnę, całe życie błogosławić was będę za wasze dobre serca, za litość nademną — słychać było płaczliwy głos czwartego konkurenta,który rozmarzony począł obłapiać kolegów za szyje, całując ich zawzięcie.

— W kimże ty się kochasz?

— W nikim.

— Więc jakżesz chcesz, abyśmy ci ją dali za żonę?

— Róbcie co chcecie, ale muszę się ożenić, bo inaczej przysyłam sekundantów.

— Dobrze, żeń się, a pamiętaj abyś nas wszystkich na ślub zaprosił.

— Ależ naturalnie. Więc nie sprzeciwiacie się zupełnie?

— Broń Boże, nie.

— I mogę się żenić?

— Możesz.

— Dacie mi ją napewne?

— Damy, bierz ją choćby w tej chwili.

— Dobrze, dziękuję wam z całego serca, a na dowód jak was kocham, szanuję i poważam, wszystkim funduję po szklance piwa.

— Brawo, bravissimo!... niech żyje Zygmuś! — rozległy się entuzyastyczne wykrzykniki podpitych smarkaczy, którzy zaganiając kaczki po całym chodniku, chwyciwszy się pod ramiona, powędrowali do najbliższego szynku na piwo.

I długo jeszcze słyszałem obopólne wynurzenia miłości i tęsknoty, długo widziałem pląsające ich nogi, nie mogące utrzymać ciężaru ciała, aż póki zbudzony z swej drzemki policyant, energicznem chrząknięciem, nie zmusił rozkochaną czwórkę do natychmiastowej rejterady z ulicy, na której tak niespodzianie, wrzaskami swoimi, zakłócili spokój stróża publicznego bezpieczeństwa.

Czy Luśka, Stefka, Kazia i ta czwarta nieznajoma odczuły tę straszną miłość i tęsknotę nie wiem i dotąd się jeszcze o tem nie dowiedziałem.

Jota.

Rewolucya w haremie.

Wielki przewrót, który pchnął na nowe tory całe życie społeczne w Turcyi, wywarł również stanowczy wpływ na kobiety tureckie. W Stambule ciągła styczność z żywiołami europejskimi i kulturą zachodnią oddawna osłabiła nieco rygor haremowy. Kobiety z wykształceniem zachodniem nie były tu rzadkością. Obecnie w odleglejszych zakątkach, zwłaszcza jednak tam, gdzie stronnictwo młodo-tureckie ma swych stronników, zmieniło się także położenie kobiet. Pewien Anglik, który niedawno zwiedził Ueskueb i Monastyr, opowiada o roli, jaką kobiety tureckie odegrały w obecnym ruchu wolnościowym. Po ogłoszeniu konstytucyi widziano na ulicach w Salonice młodą turczynkę, z chorągwią w ręku, bez zwykłej zasłony na twarzy. Była to żona jednego z najwybitniejszych oficerów młodo-tureckich. Nie zgorszyło to bynajmniej nikogo z widzów, koledzy zaś owego oficera z kurtuazyą iście zachodnią całowali rączki pięknej pani. W Monastyrze wprawdzie kobiety nie pokazują się publicznie na ulicach, lecz i tu widocznie osłabły zapory haremów.

Anglik ów opowiada: „Przyjęty zostałem przez Kesima-baszę w jego haremie. Kesim-basza jest bardzo bogatym kupcem i w. żywowym stronnikiem Młodoturków. Basza przedstawił mnie żonie swej i swym trzem siostrom. Żadna z pań nie nosiła zasłony, były ubrane po europejsku i zachowywały się z elegancyą dam z towarzystwa, z najwytworniejszych salonów paryskich. Wszystkie mówiły doskonale po francusku. Z żoną Kesim-baszy mówiłem obszernie o sprawach politycznych i zdziwiony byłem wielką jej znajomością rzeczy". Okazuje się, że kobiety tureckie większy wzięły udział w przygotowaniach do wielkiego przewrotu, niż my w Europie przypuszczamy. Wiele kobiet przewoziło tajne rozkazy komitetu młodotureckiego. Pod tym względem pomoc ich była nieoceniona, gdyż nikt ze zwolenników starego porządku nie podejrzywał nawet, że te zasłonięte damy haremowe zajmują się propagandą. „Ani jeden wypadek zdrady i szpiegostwa nie zdarzył się wśród kobiet tureckich", oświadczyła z dumą żona Kesim-baszy. Gdy zaś Anglik zapytał, czy obecnie nie zamierzają kobiety tureckie dążyć do całkowitej emancypacyi, krótko i energicznie odparła: „Nie". Potem zaś zapewniła, że jedynym pragnieniem kobiet tureckich była wolność ojczyzny. Marzenie to ziściło się, więcej niczego nie pragną.

Wiejski Otello.

Ze wsi Czułówek koło Przegini otrzymujemy wiadomość o niezwykłym wypadku okropnej pomsty, do jakiej się może posunąć tylko najbardziej prymitywna natura. Kto zna nasz lud, ten lud, który w zabawie i przy pracy jest zawsze pełen temperamentu, w którym krew gra, jak wrzątek ogniowy, dlatego nawet wypadek ten będzie czemś nadzwyczajnem.

Wiadomo, że nasz chłop, zwłaszcza młody, parobek, to zawsze zawadyaka i bitnik. „Kawaler" na wsi to coś napół waryackiego, napół bohaterskiego. Nie boi się nikogo, gotów zginąć, a ubliżyć sobie nie da, posunie się do zbrodni nawet, byle tylko postawić na swojem i pokazać, że ponad niego nie ma nikogo. A cóż dopiero, gdy w grę wejdzie dziewucha, jaka czarnobrewa Kasia lub Marysia! Wtedy przed parobkiem, który się w niej kocha, ustępuj na kilka kroków i nie waż się zaczynać. Gdzie jak gdzie, ale na wsi, wśród ludu, uczucie miłości i zazdrości wybucha w stokroć goretszy sposób aniżeliby sądzono. Jeśli o dziewuchę chodzi, „kawaler", któremu się dziewucha podoba, gotów zabić rywala, choćby wiedział, że mu nic z tego nie przyjdzie, że dziewucha na niego nawet nie patrzy.

Na tle takiej brawurowej, pełnej dzikości i okrucieństwa nawet miłości, rozegrała się onegdaj okropna tragedya wiejska w Czułówku koło Przegini w parafii Rybna. Parobcy zemścili się tam na jednym z swych rywali w sposób, przypominający najdzikszе kary, stosowane w średniowieczu.

W pięknej Małgosi kochał się jeden z nich na zabój. Ale Małgosia, jak dziewucha, płocha i zwodnica, „trzy razy się poźrała" na niego, a pięć razy na drugiego. To doprowadziło nieszczęśliwego kochanka do zazdrości, która nurtowała jego duszę, aż wybuchła zbrodnią, za którą biedak będzie musiał odpokutować w kryminale.

Do Małgosi bowiem „zalicoł się" Inny, również młody i przystojny parobek. A Małgosia widać go więcej lubiała, jak pierwszego, bo się z nim schodziła wieczorami, gwarzyli oboje „pod kopecką siana", czasem w stodole pościskali się, że aż Małgosia w pąsach stamtąd wychodziła cała. — Bóg tam raczy wiedzieć, jak oni się ta po ciemku miłowali.

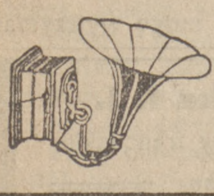
Patrzył na to nieszczęśliwy kochanek i — milczał. „Ciągoty" go brały, żeby nieszczęśliwego rywala nabić, nauczyć rozumu, żeby nie właził mu w drogę, ale jakoś koledzy go wstrzymywali.

Dopiero przed kilku dniami okazało się, że Małgosia zaczęła blednąć, a narescie wszyscy ludzie wiedzieli, „że ta między nią, a jej kochankiem coś kaś zasło". To dolało oliwy po ognia. Nieszczęśliwy kochanek, który byłby może darował rywalowi uściski i całusy, nie mógł darować mu hańby swojej bogdanki. Sprosił więc dwóch kolegów i postanowił się zemścić.

We wtorek wieczorem zaczaili się tedy wszyscy trzej na sprawcę Małgosinej hańby. I dostali go. A dostawszy, pomścili się tak, ażeby całe życie o tem popamiętał.

Powalili go na ziemię, skrępowali obili, a wreszcie wyjęli nóż i...

Kilka urywanych krzyków, parę pociągnięń nożem — na ziemi struga krwi — i szczęśliwy kochanek Małgosi przestał być parobkiem. Skaleczono go tak, że już o Małgosi pewnie myśleć nie będzie.



Pierwsza krajowa pracownia gramofonów i płyt

1009 **Michała Hackla**

we Lwowie, Pasaż Mikolascha l. 20

poleca gramofony od kor. 25 do 300, nadzwyczaj czysto i głośno grające, płyty „Hackel Record" po kor. 3, podwójne duże 10 szt. kor. 27·50.

Proszę żądać cennik i spis płyt.



KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Bartłomieja, gr. kat. Jewpła.

Jutro rzym. kat. Ludwika kr., gr. kat. Fotya m.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planqutet'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Otwarcie muzeum narodowego im. króla Jana Sobieskiego w kamienicy królewskiej w Rynku we Lwowie nastąpi dnia 12. września br. w dzień rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Otwarcie I. kursu wakacyjnego dla położnych odbyło się — jak czytamy w Tygodniku lekarskim — w poniedziałek dnia 17 bm. w obecności zaproszonych gości, oraz uczestniczek kursu, w tutejszej c. k. szkole położnych.

Po przemówieniu dra Hojnackiego nastąpił wykład wstępny dra Czyżewicza jun.

Kurs powyższy, czterotygodniowy, przeznaczony jest dla położnych, celem praktycznego przypomnienia i zaznajomienia ich z postępem i zdobyczami w zakresie tego, co dotyczy ich zawodu. Kandydatki spędzają na kursie cały dzień, dostając całodzienne utrzymanie i pewien dodatek na własne potrzeby. Ćwiczeniami praktycznemi z położnictwa kieruje dr. Czyżewicz jun., nadto czynny wpółudział w wykładach przyjęli prof. dr. Raczyński i dr. Progulski.

Warsztaty studenckie. Liga pomocy przemysłowej postarała się o założenie we Lwowie warsztatów studenckich, w których młodzież szkół średnich, anemiczna z braku ruchu i przemęczona pracą umysłową, będzie miała możność wyrobienia sobie przy pracy fizycznej zdrowych muskułów, kształcenia i hartowania woli przez pokonanie obawy i wstydu pracy, wyrobienia zręczności, wytrwałości, cierpliwości i innych cnót obywatelskich. Warsztaty studenckie mieścić się będą we własnym domu Ligi, przy ul. Chorążczyzny, a uwzględnione w nich będą trzy takie gałęzie produkcyi z zakresu rzemiosła stolarskiego, ślusarskiego i tokarskiego, które w naszym kraju są albo wcale nieznane, albo tak słabo rozwinięte, że nie zachodzi obawa konkurencyi dla przemysłowców zarobkujących. Warsztaty otwarte od godz. 2—7 popołudniu, praca zaś jednego ucznia będzie trwała w nich 2—3 godzin dziennie, w czasie oznaczonym dla niego przez rodziców, lub opiekunów ucznia.

Przeprowadzka do nowej remizy. W sobotę, w nocy około godz. w pół do 1 nowym torem w ulicy Grodeckiej i Żółkiewskiej przewieziono do nowej, będącej na ukończeniu remizy tramwaju elektrycznego, kilka starych wozów. Oświetlone i przybrane chorągiewkami i zielenią wozy, poruszające się o tak niezwykłej porze na nowych torach, budziły sensacyę wśród spóźnionych przechodniów.

Te stare taradajki z taką paradą przez magistrat wożone, to chyba jedyny dowód energii lwowskiego magistratu w ostatnich czasach. Możeby raz można wywieść i wyrzucić na śmiecie stary szlendryan magistracki, by się go pozbyć!

Nieszczęśliwy upadek z roweru. Onegdaj w południe jechał rowerem z góry ul. św. Zofii, student z IV. kl. gimnazyalnej Staruszkiewicz, syn radcy dyrekcyi skarbu i tuż koło budki tramwajowej upadł z roweru. Przybyłe pogotowie ratunkowe, zastało go leżącego bez przytomności. Miał rękę złamaną i ranę nad okiem (rozdarta skóra). W stanie nieprzytomnym będącego, odwieziono go do szpitala powszechnego. Tutaj, w pół godziny po przywiezieniu odzyskał przytomność. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Energiczny policyant. Zgłosił się w piątek na stacyę ratunkową terminator piekarski Leib Raps Figiel z dużą raną, ciętą na ręce. Młodzieniec ów podał, że ranę zadał mu szablą jakiś policyant, który odganiając chłopców od ogródka restauracyjnego, użył do tego szabli i zranił nią Figla w rękę.

Co to ma znaczyć, możeby dyrekcya policyi energicznie się tą sprawą zajęła.

Złamanie ręki. Do jakiego stopnia pomijane bywają wszelkie przepisy policyjne świadczy choćby ten fakt, że przy czyszczeniu okien na piętrach nie starają się właściciele mieszkań o zabezpieczenie służącego, względnie służącej od wypadku. Przepis powiada, że w razie czyszczenia okien na piętrze, czyszczący powinien mieć pas bezpieczeństwa na sobie, przywiązany do sznura, którego koniec, albo winien być przez kogoś silnego w pokoju trzymany, albo być umocowanym do jakiegoś stałego ciężkiego sprzętu. Niestety tego przepisu nikt prawie we Lwowie się nie trzyma i stąd dość często można czytać w raportach stacyi ratunkowej o nieszczęśliwych upadkach z okien.

Onegdaj rano zdarzyło się to 27-letniej zarobnicy Praksedzie Fedyniak, która upadłszy z okna wysokiego parteru, złamała sobie lewą rękę. Odwieziono ją do szpitala.

— **Za życie żołnierza.** Zeszłego roku podczas odbywania tak zwanej „egzecyrki“ na Dąbrowie w Stanisławowie, kapitan 24 p. p. Straub przebił pałaszem szeregowca tegoż pułku Petrowicza, syna rolnika z Peczeniżyna. Za zabójstwo to, które prawdopodobnie sąd wojskowy skwalifikował jako przypadkowe, został p. kapitan zasądzony na trzy miesiące więzienia, obecnie zaś po odsiedzeniu tej kary został przymusowo spensyonowany. Szkoda, że przed zasądzeniem nie został spensyonowany, ażeby sąd cywilny mógł tę sprawę rozpatrywać, w każdym razie czas już najwyższy, ażeby sądy wojskowe, jako kastowe, zupełnie zostały zniesione.

— **Tajemniczą flaszkę z kosztownościami** znaleziono w Dębnikach nad brzegiem Wisły. Skonstatowano, że kosztowności te pochodzą z kradzieży popełnionej przed kilku dniami u. p. Dobrzańskiej.

— **Zaręczyny w rodzinie cesarskiej.** W dniu 18 sierpnia br., w dzień urodzin cesarza i za zezwoleniem cesarza, odbyły się w zamku żywieckim zaręczyny arcyksiężniczki Renaty, córki arcyksięcia Karola Stefana, właściciela dóbr żywieckich, z księciem Hieronimem Radziwiłłem z Balic.

— **Typowy oszust.** Jak już donosiliśmy, przed dwoma tygodniami odstawiono do więzienia sądu karnego w Krakowie znanego oszusta Bronisława Dyrcza, który we Lwowie podczas aresztowania podawał się za słuchacza medyny, Stanisława Janickiego. — Jako taki występował on wśród młodzieży i zyskał sobie ogólne zaufanie, podając się za ofiarę represyj politycznych w Królestwie.

W śledztwie, jak wiadomo, wyszło na jaw, iż Dyrcz odsiadywał już w Wiedniu karę półrocznego więzienia za szpiegostwo. — Dalej okazało się, że Dyrcz, to typowy oszust. Bawił on kilka tygodni w okolicy Kalwaryi, i podając, że szuka pokładów węgla, które, według jego badań, miały się z wszelką pewnością pod Kalwaryą znajdować, wyłudził od wielu łatwowiernych rozmaite kwoty na eksploatacyę przedsiębiorstwa. Za tę oszukańczą spekulacyę siedział również pół roku w więzieniu. Jak słychać, wyszło jeszcze na jaw wiele ciekawych faktów z działalności oszusta, a między innemi stwierdzono, że Dyrcz bawił w swoim czasie w Nowym Targu i tu podając się za inżyniera-wynalazcę, budował balon ze sterem. I tutaj wyłudził wiele pieniędzy od naiwnych, a nawet od jednej obywatelki przeszło 4.000 koron i z pieniądzmi, nie kończąc budowy swego wynalazku, umknął. Był to, zdaje się, jeden z ostatnich czynów pomysłowego oszusta, po którym przyaresztowano go we Lwowie. Śledztwo w sprawie tej trwa w dalszym ciągu.

— **Konsumcya piwa w Austryi.** W roku 1907 wyprodukowano w Austryi i na Węgrzech $23^1/_2$ milionów hektolitrów piwa — z czego w Austryi $20^1/_2$ milionów, na Węgrzech 3 miliony. Podatku spożywczego zapłacono w Austryi $79^1/_2$ milionów koron. Z powyższej ilości wyprodukowano w Austryi Dolnej $3^1/_2$ miliona hektolitrów za opłatą $15^1/_2$ milionów kor. W Wiedniu wypito w tym roku okrągło 2,727.000 hektolitrów, tj. po 136 litrów na głowę.

() **Projekt wysłania Tołstoja za granicę.** Podczas gdy nadworny cudotwórca carski, pop Jan Kronsztacki błaga Boga, by coprędzej powołał do siebie Tołstoja, urzędowe „*Charkowskija Gubernskija Wiedomosti*“ śmierci „wielkiego starca“ nie pragną, ale chciałyby uwolnić naród rosyjski od tego „bluźniercy“ w inny sposób.

„Jak grom oczyszczający — pisze gazeta — przyjęliby wszyscy wiadomość, że rząd przypomniał sobie o tem, że i on jest odpowiedzialny za zbawienie dusz, nad którymi pieczę powierzył mu Bóg i uwolnił wreszcie świętą Rosyę i naród rosyjski od konieczności obcowania z bluźniercą i odstępcą i wysłał go za granicę“.

Wybory w I-ym okręgu. Na konferencyi, która odbyła się wczoraj w ratuszu na zaproszenie prezydyum miasta i na którą przybyli reprezentanci wszyskich stronnictw uznających zasadę solidarności Koła polskiego (Koło mieszczańskie, stronnictwo demokratyczno-narodowe, polskie stronnictwo ludowe i stronnictwo katolicko-narodowe) oświadczono się jednomyślnie za koniecznością zjednoczenia wszystkich stronnictw około jednego kandydata narodowego i na wniosek przedstawicieli Koła mieszczańskiego przyjęto jednogłośnie kandydaturę byłego długoletniego posła do Rady państwa, radnego miejskiego, prof. uniwersytetu dra Gustawa Roszkowskiego.

Sprawa Mirosława Siczyńskiego. Dnia 2 września odbędzie się w trybunale kasacyjnym rozprawa w sprawie Mirosława Siczyńskiego, na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez jego obrońcę

DROGUERYA
Magistra farmacyi
B. HAHNA
WE LWOWIE, UL. GRÓDECKA L. 87.
poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym i bzowym na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne i t. p. po bajecznie niskich cenach.
808

dra Konstantego Lewickiego. Zażalenie zwraca się przeciw odrzuceniu kilku przez obrońców uczynionych wniosków, mających na celu wyjaśnienie motywów, jakie skłoniły oskarżonego do spełnienia jego czynu. Nadto zażalenie podnosi, iż obrońcy uczynili szereg wniosków co do przesłuchania kilkunastu świadków, których zeznania zbiłyby twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby Siczyński spełnił swój czyn pod namową osób trzecich, a wszystkie te wnioski odrzucił, jako zbędne do rozstrzygnięcia faktycznego stanu rzeczy. Dopiero po załatwieniu sprawy tej przez trybunał kasacyjny nastąpi rozstrzygnięcie co do ułaskawienia Siczyńskiego. Trybunał I. instancyi uchwalił zaproponować Siczyńskiego do łaski.

Pobita przez męża. Maryę Cześnik lat 23, pobił mąż zarobnik tak, że musiała nią się zająć stacya ratunkowa.

Nieszczęśliwy upadek. Klara Gross zamieszkała przy ul. Snopkowskiej, upadła w sieni domu tak nieszczęśliwie, że złamała sobie rękę. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Morderstwo dziecka. Wczoraj rano, znaleziono przy ul. Starozakonnej l. 13 w dole kloacznym zwłoki dziecka 3-miesięcznego. Na szyi zobaczono ślady uduszenia. Według orzeczenia lekarzy, mogło ono ze trzy tygodnie tam leżeć.

Straszne pokąsania przez psa. Na idącego spokojnie ulicą na Zamarstynowie, 13-letniego Stanisława Cisaka, napadł jakiś pies łańcuchowy i strasznie go pokąsał. Chłopak mocował się z psem przez dwie godziny zanim ludzie zdołali rozwścieczonego psa oderwać od niego. Obie nogi są w straszny sposób pokaleczone, kawał ciała z lewego boku oderwany, ręce pokąsane i głowa.

Przygoda rezerwisty. Franciszek Julian Pałecki, zarobnik, odbywający ćwiczenia wojskowe jako rezerwista, poszedł wczoraj rano o godz. 9 do szynku Moryca Magenheima przy ulicy Zamarstynowskiej wraz z swym kolegą Franciszkiem Domaradzkim, aby się nieco wódeczką pokrzepić. Aż tu nagle przyskakuje do niego jakiś awanturnik i zaczyna go lżyć. Waleczna dusza rezerwisty oburzyła się na takie postępowanie i Pałecki wyciągnął szablę i ciął tamtego w głowę tak, że zmusił do ucieczki. Ale to miało fatalne następstwo, bo dwaj koledzy uciekłego, Par i Jużyniec rzucili się na rezerwistę z nożami. Teraz zmiękła odwaga zuchowi i co prędzej uciekł tylnymi drzwiami szynku, a potem zmykał przez parkany co mu sił stało. Para i Jużynę aresztowano na miejscu i osadzono w aresztach.

Ze świata.

(·) **Co się komu należy.** Słynny belgijski skrzypek Eugeniusz Ysaye otrzymał od pewnego milionowego fabrykanta butów zaproszenie na obiad. Po obiedzie przyniósł służący milionera skrzypce, które oddał fabrykantowi... Ten powstał i uzbrojony w skrzypce podszedł do artysty, prosząc go, aby coś zagrał.

Ysaye przygryzł wargi, ale nie mówiąc ani słowa, ujął skrzypce i zagrał kilka prześlicznych „kawałków“.

W kilka miesięcy potem spotkali się obydwaj w Paryżu, Ysaye wydawał wieczór i skorzystał z tej sposobności, aby zaprosić także owego fabrykanta. Po obiedzie zgromadzili się wszyscy w palarni, a w tem wszedł służący i podał artyście parę starych, podartych butów. Znakomity skrzypek powstał, poszedł do fabrykanta obuwia i podał mu podarte buty z ukłonem.

— I cóż ja mam z tem począć? — zapytał zdziwiony gość.

Ysaye uśmiechnął się i odgarnął bujne loki z czoła.

W Nizzy — rzekł — wezwałeś mnie pan, abym po obiedzie zagrał na skrzypcach. To był mój interes. Teraz pana proszę, abyś pan podzelował moje podarte buty. To jest pański interes. Trzeba oddać każdemu, co mu się należy.

(·) **Kinematograf w usługach sądów** W toku śledztwa prowadzonego przez sąd paryski o zamordowanie bankiera Remy'ego, służący jego, Courtois, jak wiadomo, przyznał się już do udziału w zbrodni. Właściwemu natomiast mordercy Renardowi, który bankiera zasztyletował, nie zdołano dotychczas udowodnić winy. Aby tego dokonać, chwycono się następującego środka: W pokoju, urządzonym na wzór sypialni zamordowanego, Courtois i jeden z dedektywów napadli ze sztyletami na trzeciego, który przedstawiał bankiera, wyciągnęli go w sposób okrutny z łóżka i ułożyli pokłóte ciało w pozycyi, w jakiej znaleziono zamordowanego. Z całej tej żywo przedstawionej sceny, porobiono zdjęcia kinematograficzne, które mają być przedstawione Renardowi. Sąd ma nadzieję, że niespodzianką tą zaskoczony morderca, wobec grozy krwawego dramatu, przedstawionego z niezwykłym realizmem, przyzna się do winy.

(·) **Kobieta oryginał.** W Tierlemont, jak podają dzienniki belgijskie, mieszkała do niedawna w wielkim domu pewna starsza już pani, córka byłego burmistrza. Kiedy przed 25 laty zmarła jej matka, kazała ta, czterdziestopięcioletnia już podówczas, niezamężna kobieta pozabijać gwoździami wszystkie drzwi wielkiego budynku i zamieszkała w małej kuchence wraz z trzema psami. Od tego czasu nikt nie widział jej nigdy na ulicy. Potrzebne pożywienie odbierała od dostawców przez okno, płacąc im za nie sowicie. Onegdaj spostrzeżono ogień, dobywający się z domu tej kobiety-oryginała. Kiedy straż pożarna poczęła się dobijać do budynku, staruszka nie chciała żadną miarą otworzyć drzwi, krzycząc bezustannie, że nic się złego nie stało. Wreszcie wyważono drzwi przemocą i straż wtargnęła do środka. Niedługo tam jednak bawiła, bo już ze schodów musiała zawrócić, dusząc się wprost straszliwem powietrzem. W końcu znalazło się kilku odważnych strażaków, którzy weszli powtórnie do budynku i pożar ugasili. Wnętrze domu przedstawiało się strasznie; meble, obrazy i inne przedmioty były pogryzione przez szczury, od których roiły się wszystkie pokoje. Staruszkę, pomimo jej rozpaczliwego oporu, zabrano przemocą z zapowietrzonego mieszkania i umieszczono w sąsiednim domu.

Ohydna zbrodnia.

Do *Birżewych Wiedomosti* nadeszła korespondencya z Rybińska, w której znajdujemy opis strasznej zbrodni, jakiej dopuścił się jeden z przełożonych miejscowej ochronki:

W Rybińsku istnieje już bardzo dawno ochronka dla bezdomnych dzieci płci obojga. Dyrektorem tej ochronki jest od wielu lat doktor Al. Makarow, człowiek 60-letni, osobistość bardzo popularna w całem mieście. Musiał on dzieci, znajdujące się w ochronce, bardzo lubić, gdyż obchodził się z nimi nadzwyczaj delikatnie, obdarowywał prezentami i stale urządzał na Boże Narodzenie choinki. Wogóle stosunek jego do dzieci można było śmiało nazwać ojcowskim.

Zdarzył się jednak taki wypadek, który wywołał oburzenie wśród całej administracyi ochronki.

P. Makarow zamknął się w poczekalni ochronki, gdzie zwykle odbywały się posiedzenia z jedną dziewczynką, którą należało leczyć. „Leczenie“ to nie musiało należeć do najprzyjemniejszych, gdyż dziewczynka krzyczała i płakała. Jeden z chłopców, wychowańców ochronki, powziął myśl zobaczenia, w jaki sposób przełożony „leczy“ jego koleżankę, do której czuł specyalną sympatyę. Chłopczyk podszedł do drzwi i zajrzał do pokoju przez dziurkę od klucza, lecz zląkł się okropnie i uciekł.

Nie trudno się domyśleć, jaki widok przedstawił się oczom chłopca. Po tym fakcie zaczęły krążyć najrozmaitsze pogłoski, najprzód tylko pomiędzy dziećmi ochronki, następnie po całem mieście. W krótkim przeciągu czasu po całem zajściu „szanowny“ przełożony zakładu dr. Makarow wyjechał na urlop.

Podczas jego nieobecności postanowiono zbadać wszystkie dzieci i rezultaty okazały się... straszne. Wykryto, że na kilku dziewczynkach w wieku lat 7 do 10 doktor dopuścił się ohydnej zbrodni gwałtu. Podobno w ochronce znajduje się obecnie 11 takich dziewczynek.

Lwowski handełes.

(Do ryciny).

Najpopularniejszą chyba i najbardziej „poszukiwaną“ osobistością we Lwowie jest handełes. Od samego rana, z workiem na ramieniu, snuje się po ulicach miasta, okrzykiem swoim, wywołując wściekłość u domowych cerberów, zaś błogi uśmiech u mających coś do zbycia.

— Handełe, andełe... andełe!... wykrzykuje na środku podwórza i zadarłszy głowę do góry śledzi z uwagą okna. Wychodzi ktoś na ganek, wtenczas pukając energicznie laską o bruk i mrugając porozumiewawczo wymawia tylko jedno słowo:

— Nu?!

Jeśli po tem „nu“ wezwie go się do siebie, to skacze po trzy schody i z bardzo poufałą miną zabiera się do oglądania przedmiotu. Otaksowanie wypada zawsze na niekorzyść właściciela, który ostatecznie godzi się na cenę dawaną przez handełesa.

Najlepsze jednak interesa załatwia handełes na ulicy. Widząc po fizyognomii z kim ma do czynienia, szeptem zwraca na siebie uwagę przechodnia, wciąga go do kamienicy i tu, strasząc go nadejściem policyanta, wytumania jakąś część garderoby, ukrytej zazwyczaj pod surdutem.

1012 Zmiana lokalu
Z powodu przebudowy domu, przeniosłem w połowie lipca b. r.
MAGAZYN
towarów galanteryjnych, bielizny męzkiej, przyborów do podróży, biżuteryi damskiej, przyborów toaletowych, zabawek dziecinnych
z ul. Kilińskiego l. 3.
do RYNKU l. 30
(obok handlu WP. Baczewskiego)
Z wysokiem poważaniem
LEON MEHRER.

Główną klientelą handełesów są studenci, którzy demoralizowani przez kabarety i tingle wynoszą ostatnią sztukę bielizny lub ubrania naturalnie bez wiedzy rodziców i „spuszczają“ ją handełesowi.

W tak łatwy sposób nabytą garderobę sprzedaje następnie zamiejskim „gogom“, którzy radziby choć w tandecie wyglądać na panów z miasta.

Wtenczas zmienia się wartość przedmiotu. Podziurawiona kurtka lub pantalony zamieniają się w „hrabiowski anzug“, za które tumaniony parobczak słono musi zapłacić, aby zrobić wrażenie na uroczej Kasi.

Komunikaty.

***Z „Sokoła-Macierzy“.** Wzywa się druhów, ażeby w poniedziałek dnia 24. sierpnia br. stawili się w zwykłych ubraniach z agrafką o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja na nabożeństwie żałobnem za długoletniego i zasłużonego członka śp. Maryana Smoleńskiego.

*** V. Zwyczajny Krajowy Zjazd Ligi pomocy przemysłowej w Jarosławiu** odbędzie się w dniach 12. i 13. września b. r. Zjazd rozpocznie się o godz. 9-tej rano nabożeństwem w kościele parafialnym. Obrady odbywać się będą w sali „Sokoła“. W pierwszym dniu obrad po powitaniach, przedłożone będą sprawozdania z działalności Wydziału Ligi, sprawozdania kasowe, budżet na r. 1909 i samoistne wnioski. W drugim dniu: sprawozdania sekcyjne i wybory do nowego Wydziału Ligi.

*** Związek samoistnych rękodzielników kupców i przemysłowców** we Lwowie urządza w dniu 30. sierpnia br. festyn na placu powystawowym na rzecz „Burs terminatorskich im. Dekerta“ celem wzmocnienia funduszów tejże instytucyi. Komitet prócz bogatych i doborowych fantów, jak też własnego taniego bufetu, posiada do wygrania konia żywego z siodłem i uprzężą, króliki irlandzkie, złotą branzoletę i wiele innych rzeczy cennych. Wieczorem wspaniała jubileuszowa iluminacya oświetli wzgórza parku Stryjskiego przy odgłosie muzyki. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Morderstwo na Zniesieniu.

Sprawca morderstwa dokonanego na Panasiewiczównej dnia 20 bm. jest już w rękach sprawiedliwości. W sobotę rano otrzymał komisarz policyi poufne doniesienie, przez konfidenta z Kleparowa, że morderca Panasiewiczównej Oleszek, ukrywa się na Kleparowie u swej siostry Anny Markowskiej. Komisarz Łukomski oddał tę sprawę dwom ajentom pp. Skoczylasowi i Ozobolewiczowi a ci wywiązali się po mistrzowsku z zadania. Zręcznie się zakręciwszy na Kleparowie koło rodziny Oleszka, dowiedzieli się, że morderca znajduje się u Bazylego Szwarczuka zam. przy ul. Pod Dębem l. 18. Udali się więc tam i za przyczyną głównie p. Skoczylasa aresztowali opryszka śpiącego spokojnie w domu. Pan Ozobolewicz szedł tymczasem tropić dalej, za wspólnikami.

Aresztowany Oleszek przyznał się z całem cynizmem do zbrodni. Oto jego opowiadanie: „żonę porzuciłem przed pięciu laty i wyjechałem z Panasiewiczówną do Węgier. Tam żyliśmy spokojnie, miałem z nią troje dzieci, z których dwoje umarło, a synek trzyletni żyje. Ale w ostatnich czasach spostrzegłem pewien niepokój u mej kochanki. Domyślałem się, że chce mię porzucić. Aby temu zapobiedz zagroziłem jej, że wrazie tego, zastrzelę ją jak psa. Ona nie baczna na przestrogę uciekła do Lwowa. Rozwścieczony pojechałem za nią i tu dowiedziałem się, że zaręczyła się z niejakiem Leczakiem, robotnikiem przy gazowni za rogatką Żółkiewską.

Śmierć Panasiewiczowej była już postanowioną, należało tylko wyrok wykonać. Radziłem się mej siostry Anny w tym wypadku, a ona mi powiedziała: „zabij tylko tak, aby nikt tego nie widział“. Sposobność zdarzyła się świetna. Dowiedziałem się, że moja była kochanka wraca zawsze codziennie o godz. 10-ej z miasta do domu na Zniesienie. Tam koło rampy kolejowej zasadziłem się na nią dnia 20 b. m. Wreszcie pozwoliłem jej przejść koło siebie, a potem powiedziałem „dzień dobry“. Ona się obróciła, a ja strzeliłem do niej dwa razy z rewolweru. Gdy widziałem że krzycząc słania się ku ziemi, wtedy przez Wysoki Zamek uciekłem na Kleparów do siostry mej Anny, a ta mi wyszukała mieszkanie u Bazylego Szewczuka“.

W trakcie badania mordercy, przyprowadzono jeszcze dwie jego siostry Annę i Maryę, narzeczonego Maryi, Engla, Szwarczuka i Teklę Knysz, ostatnią kochankę Oleszka.

Z ich zeznań dalszy ciąg sprawy przedstawia się jak następuje:

Do mieszkania Oleszka u Szwarczuka zaczęła się schodzić teraz cała rodzina. Kochanka jego najnowsza, Tekla Knysz wzięła do siebie rewolwer na przechowanie. Teraz rozchodziło się o zemstę nad tym, który śmiał się zaręczyć z dawną kochanką Oleszka. Uchwalono, że najlepiej będzie i jego zastrzelić. W tym celu napisano list do Leczaka, w którym mu oświadczono, że nie długo zginie. List pisał Engel, a dyktował mu sam morderca, poczem wysłano list do Leczaka, nawet go nie opłaciwszy. Leczak przeczytawszy go, oddał żandarmeryi. Z tego widać, że gdyby pp. Skoczylas i Ozobolewicz nie byli chwycili Oleszka, to on wkrótce byłby zabił drugiego człowieka. Cała banda jest w ręku władzy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy Czech, Galicyi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Moraw, Śląska i Przedaurulanii na dzień 15 września b. r., sejmy Górnej Austryi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski na 22 września, a sejm bukowiński na 5 października.

Pożar fabryki

Berno morawskie. Z Priwozu donoszą że w tamtejszej fabryce parafiny i cerezyny wybuchł pożar. Kilka robotników jest ciężko ranionych.

Zderzenie się pociągów.

Lyon. Wskutek fałszywego ustawienia sygnału, pociąg towarowy z Lyonu zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem jedna osoba zginęła, a 7 jest lekko rannych.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Urzędownie podają, że od 14. do 20. bm. było 1.145 wypadków zachorowania na cholerę, z tego 517 śmiertelnych. Od początku wybuchu epidemii było 2.024 wypadków zachorowania na cholerę a 900 śmierci.

Z Serbii.

Belgrad. Gabinet na podstawie porozumienia zawartego podczas ostatniego przesilenia zrekonstruowano w gabinet koalicyjny. Tymczasowe kierownictwo ministerstw sprawiedliwości, robót publicznych i handlu objęli członkowie stronnictwa młodoradykalnego.

Wielki pożar.

Konstantynopol. Na przedmieściu Konstantynopola Sułtan Neonet wybuchł pożar, który zniszczył kilkaset domów. Pożar się rozszerza.

W Turcyi.

Konstantynopol. Tutejszy „Komitet jedności i postępu“ (młodoturecki) ogłasza, że doszło do skutku połączenie pomiędzy miejscowym komitetem a paryskim „Komitetem decentralizacyi i prywatnej inicyatywy“. Kierujący komitet będzie miał teraz nazwę: „Otomański komitet jedności i postępu, a program jego jest identyczny z programem komitetu paryskiego. Zresztą komitet paryski założył jeden z kierujących ludzi organizacyi młodotureckiej.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

C. k. Notaryusz
Teofil Witosławski
przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Jagiellońskiej l. 8. 1033

Nekrologia.

†

W najcięższym smutku uwiadamiamy wszystkich znajomych i krewnych, że nasza najukochańsza córeczka

Jadwiga

po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła w 6 wiośnie życia dnia 22. sierpnia b. r.

Zwłoki naszej ukochanej córeczki przewiezione zostaną w poniedziałek dnia 24. sierpnia 1908 roku, o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby Zniesienie l. 2 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. Kondukt pogrzebowy prowadzony będzie ul. św. Wojciecha.

Emilian i Wilhelmina Mastelko.

Lwów, dnia 23. sierpnia 1908.
„Concordia“ A. Kurkowski.

M. Schwarzwald
dawniej **Herman Neuweld** dawniej
Lwów, Rynek l. 23

poleca kompletne wyprawki szkolne, szyfony, płótna krajowe, kołdry, kocyki, oraz kolorowe wełny na **mundurki szkolne**. — CENY BARDZO NIZKIE. Szyfony i płótna od 44 hal. za metr. Czyste wełny 120 szer. od 1·95 hal. za metr. Kołdry na wełnie od 10 kor. za sztukę.
1021 **WYRÓB KRAJOWY.** :: :: :: :: :: :: :: **PRÓBKI GRATIS I FRANKO.**

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
MLECZARNIA PRZEWORSKA
Lwów, Polna 25.

Nowo otworzona Pracownia artystyczno Blacharska
Stan. Cwenarskiego
wykonuje wszelkie roboty galanteryjne jakoteż krycie wież, dachów, wanny, tusze, nasiadówki i wszelkie reperacye w zakres blacharstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach.
Lwów, Akademicka 3.

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie ryowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy. 897

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzony

Pawilon Szampański

przy ulicy Jagiellońskiej l. 15,

gdzie dostać można wina szampańskie na kieliszki i w oryginalnych butelkach, jakoteż likiery i koniaki najlepszej marki.
Kuchnia wyborna — w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z wyrazem wysokiego szacunku

992 **Ignacy Erlich.**

Winogrona stołowe
najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko
Z. ALTNEU
Versecz 29, Węgry.

BOGUMIŁ PIRKEL
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Pracownia krawiecka M. Steciaka poszukuje chłopców do nauki. Pierwszeństwo mają z prowincyi. Zgłoszenia ul. Łyczakowska 43, Lwów.

Rzadka sposobność!
Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszklone z futryną, oraz roletą żelazną, tanio do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Jedynie prawdziwym jest tytko
THIERRY'GO BALSAM
z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'GO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi itp. **Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować**
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
Kopernika l. 5. (dom własny).

Za stałą płacą
poszukiwani
panowie i panie do do zbierania
anonsów.

„GONIEC POLSKI”
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________
kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ________
________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*
____
(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY CZŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.